

Ech, ci Polacy



Tak na zakończenie. Mógłbym opowiadać historie tych ludzi, którym pomogliście. Ludzi Kobane, ludzi z Aleppo, uchodźców chrześcijańskich. Bolesne są. Zresztą, chyba się ich domyślacie. Wchodzą do głowy i nie chcą wyjść. Więc opowiem inną historię. O Was.

Bo to jest dla mnie wręcz niepojęte, jak dobre, solidarne trzeba mieć serce, by pomagać ludziom, których się nigdy nie widziało, których się nigdy nie zobaczy. Którzy są tak daleko, którzy są tak inni. Jak to jest w ogóle możliwe, że siedzi sobie taki Polak, siedzi w salonie, w kłapkach i nagle mówi sobie- ej, przecież tam daleko- mordują. Muszę im pomóc. I oddaje swoją kasę, kasę zarobioną w kraju, w którym, do cholery, naprawdę nie jest dobrze, w którym żyć ciężko i pieniędzy mało.

Ja np. tak nie mam, umiem pomagać tylko jak poznam i zobaczę. Tym bardziej szanuję tych, co potrafią inaczej, bez tego.

Oczywiście część wpłacała pewnie z powodu przekonań politycznych. Pomagać na miejscu, pomagać Kurdom, którzy, co by nie myśleć o ich różnych orientacjach politycznych i powiązaniach klanowych, są niezbędnym elementem stabilizacji regionu... ale wiem, że znacząca większość dawała swoje grosze z przyczyn ludzkich po prostu.

Przypomina mi się rozmowa z pewnym starszkiem. „Pan będzie dawał też na uchodźców muzułmańskich, którzy tam żyją?”. „Tak. Wie Pan, większość znacząca Kurdów to muzułmanie”. „Aaa. Wie Pan, ja islamu i tej kultury nie lubię. Ale byłem w AK. To jak mam im nie pomóc? Wpłacę część emerytury.”

Przyznam Wam, że do dziś nie rozumiem, jaki dla tego pana był związek między służbą w AK a pomocą uchodźcom syryjskim i kurdyjskim, ale mnie zachwycił.

I tak sobie pomyślałem, ale z miłością - Ech, ci Polacy :)

Dawid Wildstein

blogpublika.com

SOLIDARNOŚĆ
tygodniksolidarnosc.com

& blogpublika.com

